Nr. 115. **We Lwowie Poniedziałek dnia 26. Kwietnia 1897 r.** **Rok XXX.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki L. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Z prasy słowiańskiej.

Lwów 25. kwietnia.

(D. K.) Prasa serbska po wybuchu powstania na Krecie wystąpiła jawnie i otwarcie ze zdaniem, że chwila obecna jest decydującą o losach narodów bałkańskich, że wojna Słowian z Turcją jest konieczną. Po powrocie króla serbskiego z Sofji zapatrywanie to zmieniła; Bułgarja bowiem, otrzymawszy wyraźne wskazówki z Rosji, chcąc sobie jej nie tak dawne względy zaskarbić, stanowczo odrzuciła propozycję sojuszu zaczepnego z Serbją i prasa serbska umilkła.

Wypowiedzenie Grecji wojny przez Turcję nie zaniepokoiło już prasy serbskiej do tego stopnia, ażeby wystąpić z artykułami, brzmiącymi jak manifesty wojenne, atoli sytuacja mimo to staje się groźniejszą. Niebezpieczeństwo zawikłania Serbów w wojnę z Turkami leży poza sferą wpływów rządu serbskiego. powstanie w Staroserbji, w trzech wilajetach serbskich w Macedonji, walka Serbów macedońskich przeciw Turkom zmusiłyby rząd serbski tak samo do walki, jak Kreteńczycy Greków. Emigranci macedońscy posiadają w Białogrodzie swój własny organ *Uskok*, który wbrew intencjom rządu działa tak samo, jak liga heleńska w Atenach. W ostatnim numerze *Uskoku* znajdujemy korespondencję z Siennicy, w której korespondent w jaskrawych barwach przedstawia straszny stan rzeczy, jaki tam panuje po uzbrojeniu Arnautów. Arnauci zamiast po otrzymaniu broni i zapasów amunicji udać się dotąd, gdzie ich chciano posłać, t. j. na granicę grecko-macedońską, odmówili posłuszeństwa, pozostali w kraju i urządzają napady i obławy na wsie i miasteczka serbskie, plądrując i paląc. Jednym z pierwszych czynów uzbrojonych Arnautów było wypuszczenie z więzienia siennickiego rozbójników arnauckich.

Nie lepiej od Arnautów spisują się, według *Uskoka*, redyfi sami, linjowe wojsko tureckie, którzy na rynku ubili handlarza serbskiego Dymitra Pawiciewicza, a w miejscowości tuż pod Siennicą popa i nauczyciela serbskiego. Korespondent wzywa Serbów z królestwa, aby z pomocą spieszyli i pisze *„wi morate* (musicie) *potji* (iść) *na Tursku. Wjerujte da owamo* (tutaj) *wisze* (więcej) *nema żiwota, da sw nastala postjeäne wremena* (czasy)!

Male Novine piszą pod wrażeniem otrzymanej z Carogrodu wieści o wypowiedzeniu przez Turcję wojny:

„Obecnie narzuca się pytanie, jak sobie w sytuacji teraźniejszej postąpią mocarstwa? Tak wychwalany koncert europejski ma dziś twardy orzech do zgryzienia, przechodzi próbę ogniową. Nie jest rzeczą wykluczoną, że zakryta gra w karty, którą dotychczas mocarstwa prowadziły, z tajemnicy się wydobędzie. W każdym atoli wypadku, Grecja dzisiaj narażoną jest na wielkie niebezpieczeństwo, dla niej biją godziny rozstrzygające o jej przyszłości. I to jest pewnem, że wypowiedzenie wojny kwestję bałkańską postawiło w innem oświetleniu, że dziś się rozstrzygają losy nietylko Turcji i Grecji, ale wszystkich państw bałkańskich.

„Cośmy już dawniej wypowiedzieli, to dzisiaj powtarzamy, pożar na Bałkanie trudno będzie zlokalizować. I przeciw woli wszystkich mocnych i silnych. pokoju na Bałkanie nie da się utrzymać.

„Z Krety walka przeszła na półwysep, na grecko-turecką granicę, stąd rozszerzy się ona dalej. To dziś już więcej niż prawdopodobne. W takich olicznościach Serbja ma wielką odpowiedzialność, niech więc działa rozumnie i energicznie".

Socjalni demokraci jako pracodawcy.

Gdzie tylko socjalna demokracja stanęła wobec zadania, aby jako przedsiębiorczyni zamienić swą gadaninę o rzekomych dobrodziejstwach dla robotników na czyny, zawsze okazała się bardzo słabą. Dowiodła tego szczególnie w ostatnich latach w Saksonji, gdzie „towarzysze", jako założyciele i zupełni panowie licznych stowarzyszeń spożywczych i im podobnych, stali się w znacznej mierze pracodawcami swych politycznych przyjaciół. „Kapitalistyczny" sposób, w jaki ci pracodawcy postępowali wobec swych pracowników, wywołał utworzenie się „związku magazynierów w robotniczych stowarzyszeniach spożywczych", który zwrócił swe ostrze zdecydowanie przeciwko zarządom tych stowarzyszeń, składającym się wyłącznie z „towarzyszów".

Związek za pomocą różnych socjalno-statystycznych śledztw w stowarzyszeniach, utworzonych przez socjalnych demokratów, wykrył takie stosunki, jakich nawet w najzacofańszych przedsiębiorstwach znaleść absolutnie nie można.

Walne doroczne zgromadzenie związku, jakie się odbyło w drugi dzień świąt wielkanocnych w Chemnitz, dowiodło znowu, jak źle się ujawnia ta przychylność socjalnej demokracji dla robotników tam, gdzie nie chodzi o czcze frazesy, lecz o własne przedsiębiorstwa kupieckie. Według najnowszych danych, czas pracy magazynierów w saskich stowarzyszeniach robotniczych spożywczych wynosi tygodniowo od 63 do 109 godzin. W niektórych stowarzyszeniach pracują w niedzielę od 1 do 5 godzin; przyczem nie policzono wcale godzin użytych na uprzątnięcie magazynu. Ponieważ ze względów oszczędnościowych i aby osiągnąć jak największą dywidendę, niema w dostatecznej ilości sił pomocniczych, przeto w wielu z tych robotniczych stowarzyszeń spożywczych muszą pracować nawet kobiety, nierzadko nawet dzieci.

Według sprawozdania związku, płaca tych magazynierów jest daleko mniejszą, niż w innych przedsiębiorstwach burżoazyjnych. Płaca tygodniowa waha się między 17 a 38 markami dla mężczyzn, przyczem należy wziąć pod uwagę i to, że prócz długiego dnia roboczego cięży na nich jeszcze wielka odpowiedzialność, gdyż odpowiadają kaucją i majątkiem swoim za każdy błąd. Jedno z socjalno-demokratycznych stowarzyszeń w okolicy Drezna zabrało nawet majątek magazyniera za to, iż jedna z sprzedawczyń dopuściła się nadużyć. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem procesu sądowego.

W każdym razie jest to także znamiennem dla socjalnej demokracji, że członkowie zarządu tych stowarzyszeń spożywczych propagują wśród robotników w górnolotnych frazesach święcenie 1. maja, uporczywie jednak nie chcą pozwolić na to, aby ich właśni robotnicy w święcie tem udział brali — a to ze względu na obrót kasowy i dywidendę, jak powiedział kierownik związku.

Takie postępowanie socjalnych demokratów jako pracodawców w stowarzyszeniach spożywczych znalazło dla siebie nadzwyczaj ostry i potępiający wyrok właśnie w tem zgromadzeniu magazynierów. Przewodniczący związku Buhl, z Lipska, zaznaczył, iż niektóre stowarzyszenia spożywcze stosują do swych magazynierów nieraz taki środki, które „urągają wszelkiemu poczuciu uczciwości, przyzwoitości i sprawiedliwości"; żaden z ludzkich burżoazyjnych pracodawców nie postępuje wobec swych robotników w ten sposób, jak członkowie zarządu stowarzyszeń spożywczych wobec magazynierów. Zaledwie uwierzyć można, że robotnicy, „towarzysze", jako pracodawcy w stowarzyszeniach zdolni są do stawiania takich warunków i wykonywania ich wobec swych pracowników, jak się to dzieje w rzeczywistości.

I pod innymi względami zdają się w tych robotniczych stowarzyszeniach, prowadzonych przez socjalnych demokratów, panować stosunki i zasady szczególniejszego rodzaju. I tak na zgromadzeniu wskazywano na to, że pierwszy lepszy pracodawca burżoazyjny nie dopuściłby się takiego łotrowstwa, jak n. p. to, że sprzedawczynie służą jako szpiedzy zarządu przeciwko magazynierom. Dla psychologji socjalnej demokracji te skargi magazynierów są bardzo pouczające.

Czciciele djabła.

II. Adama i Ewę Bóg stwarzał pięć razy i zawsze, gdy się zanadto rozmnożyli na ziemi, niszczył ich potopem. Nareszcie stworzył tylko jednego Adama i posadził go w raju, pozwoliwszy mu spożywać wszelkie płody ziemi, prócz pszenicy. Tu jednak wmieszał się król Paw i za pozwoleniem Boga, skusił go do zjedzenia pszenicy. Zrobił to dlatego, ponieważ Adam żył w raju bezczynnie, a ziemia nie była wcale obrabianą. Po wygnaniu Adama z raju, Bóg stworzył Ewę i ta odrazu powiła mu bliźnięta. Jezydzi zresztą nie pochodzą od nich, lecz od dziecka, które cudownym sposobem zrodziła jedna z hurys raju. Dlatego Jezydzi nie mięszają się z potomkami Adama i Ewy. Wnukiem tego dziecięcia, nazwiskiem El-Szaed-Ibn-Zaijar, był Noe, syn którego Marol-Miral był znowu praojcem Jezydów.

W następnych opowiadaniach księgi Jezydów, wziętych z skażeniami z biblji, ewangelji i koranu, znajduje się przypowieść o ziemskiem życiu i cierpieniach Jezusa Chrystusa. Między innemi opowiada księga o Jezydzie Moabie, który kazał rzucić do morza wszystkie księgi muzułmańskie. Przeklął on wszystkich, kto bez jego pozwolenia napisałby lub przeczytał chociaż jedno słowo po arabsku. Dlatego u Jezydów tylko „hajdar", starszy potomek imama Hassana-al-Buseri, uczy się języka arabskiego. Nauka odbywa się w osobnym pokoju, gdzie obcym wstęp surowo wzbroniony. Jako podręcznik używany jest koran, w którym starannie wykreślone są wszystkie nazwiska djabła, gdyż imienia szatana wymawiać nie wolno. Jezydzi, aby uniknąć wymawiania słowa „szajtan", wykreślili z swego języka wiele słów, zaczynających się od *sz*.

Główna władza Jezydów, jak już powiedziano, składa się z emira, szeików i rady starszych. Modlą się oni za zdrowie chorych, łączą małżeństwa i rozstrzygają kwestje bytu gminy. Prócz nich istnieją: *kowaszyny* — święci tancerze na ogólnych uroczystościach, *kowaliny* — stróże świętych wyobrażeń, muzykanci i żebracy. Jezydzi żenią się tylko między sobą. Ceremonja ślubu jest bardzo prosta: szeik bierze mały bochenek białego chleba, łamie go na dwie części, jednę daje oblubieńcowi, drugą oblubienicy, odczytuje świętą formułę — i koniec. Żonę Jezydzi posiadają tylko jednę, ale nie jest zakazanem posiadać i kilka żon „drugiego stopnia". Wdowa obowiązaną jest sześć razy wychodzić za mąż, chociaż może okupić wolność pieniądzmi.

W liczbie świętych przedmiotów Jezydów w świątyni nad grobem szeika Adego znajduje się chorągiew otrzymana, według ich nauki, od króla Salomona. Chorągwi tej strzegą „kowaliny", ale prawo strzeżenia jej może sobie kupić każdy Jezyd, choć drogo to prawo kosztuje. Ten, kto je kupił, pogrąża chorągiew w wodzie i skropiwszy nią pył przy grobie szeika, przygotowuje z niego pigułki, które mają własność ochraniania zdrowia w przeciągu całego roku. Na początku jesieni Jezydzi urządzają uroczystość. Przez dwadzieścia dwa dni modlą się, zbierając się w jednem miejscu. Dwudziestego trzeciego dnia, w obecności emira i czterdziestu szeików, przez cały dzień, od rana do wieczora, warzą w kotle byka. Następnie emir wzywa młodzieńców, aby wyjmowali z kotła mięso. Ci starają się wspólnemi siłami wyciągnąć byka z kotła, parzą się okropnie i nierzadko wskutek tego umierają, lecz za to uważani są za męczenników. Uroczystość trwa trzy dni. Po ich upływie Jezydzi, tak mężczyźni jak kobiety kąpią się w rzece Sem-Sen, następnie wynoszą trzy wyobrażenia króla Pawia i kąpią je także. Uroczystość kończy się składaniem ofiar na cześć króla Pawia.

Jezydzi wierzą, że dusze prawowiernych, opuściwszy powłokę ziemską, idą do raju, a dusze ludzi złych wstępują w psów i osłów. Po śmierci Jezyda, krewni zamykają mu oczy i usta napełniają piaskiem, wziętym z grobu szeika Adiego, a ciało, posypawszy owczym pomiotem, grzebią w miejscu, wskazanem przez „kowalinów". Przez trzy dni nieboszczyka opłakują kobiety, biją się w piersi i drą sobie włosy z głowy. Podczas tego obowiązkowo karmią każdego żebraka. Następnie wszyscy krewni zbierają się w domu nieboszczyka i urządzają religijny taniec na cześć króla Pawia. W tańcu kręcą się dopóty, dopóki nie wpadną w konwulsje i ujrzą w halucynacji króla Pawia, który zawiadamia ich, że dusza Jezyda weszła już do raju. Taniec kończy się składaniem ofiar.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 26. kwietnia.

O godz. 7. wieczorem święcone w stowarz. nauczycielek.

Teatr hr. Skarbka: „Bawidełko", komedja E. Lubowskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (26.): Kleta i Marcelego. Wschód słońca o godzinie 4. minut 59, zachód o godzinie 6. minut 56.

Jenerał-gubernatorswo wileńskie. „Słyszałem dzisiaj — pisze ks. Mieszczerskij w nrze 27. *Grazdanina* — bardzo pocieszającą wiadomość. Oto zamierzono nie obsadzać przez czas pewien posady jenerała-gubernatora wileńskiego i zalecić gubernatorom, żeby postępowali tak, jak to jest wskazanem na czas nieobecności jenerał-gubernatora.

„Jeśli ta informacja potwierdzi się, to taki sposób postępowania należy uznać za nader trafny. Znaczeniem istotnem takiego zarządzenia jest pozostawienie czasowi przekonania o tem, jak pójdą sprawy w trzech gubernjach, wchodzących w skład jenerał-gubernatorstwa: lepiej czy gorzej? W pierwszym wypadku, próba będzie argumentem przeciwko jenerał-gubernatorstwu, zaś w drugim — odwrotnie, za przywróceniem tej władzy."

Dalej ks. Mieszczerskij powtarza to, co już mówił pierwej, że jenerał-gubernatorstwo uważa za rzecz zbyteczną, za fabrykę różnych „spraw", których w gruncie rzeczy nie należy przypisywać doniosłości specjalnej, a w tem wszystkiem winę największą przypisuje kancelarji jenerał-gubernatora.

Nie pójdziemy dalej za artykułem ks. Mieszczerskiego, bo jestto tylko powtarzanie jednego i tego samego na różne sposoby. Zanotujemy tylko oryginalny pomysł księcia, mianowicie: „Jenerał-gubernator nie potrzebuje kancelarji. Pisać nic nie potrzebuje. Dawać wskazówki może za pośrednictwem telegrafu, a referaty o wyższych zadaniach polityki, może redagować własnoręcznie i dawać tylko do przepisywania."

Słowem — jenerał-gubernator i paru kancelistów. Zaiste, etat dosyć oryginalny, jeśli jenerał-gubernatorstwo ma istnieć.

Wystawa w Sztokholmie. Ze Sztokholmu donoszą: Cicha, zamknięta w sobie Szwecja za kilka tygodni wezwie do siebie świat cały na wystawę sztokholmską, która otwarta będzie od maja do października r. b. Pierwsza tego rodzaju wystawa urządzona była w Sztokholmie w roku 1866, tak, iż wystawa nadchodząca ma na celu wykazanie postępów, dokonanych przez Szwecję i Norwegję na polu przemysłowem i artystycznem w ciągu ostatniego trzydziestolecia. Z państw europejskich Rosja zapowiedziała swój udział urzędowy, właściwie zaś międzynarodowym będzie tylko dział artystyczny, o którym myślą już od dawna komitety we wszystkich stolicach kuli ziemskiej.

Na czele komitetu wystawowego stoi następca tronu szwedzkiego, n czele zaś wystawy artystycznej książę Eugenjusz. Komisarzem głównym wystawy jest baron Gustaw Tamm, komisarzem zaś działu artystycznego malarz Oskar Björck, wreszcie szefem biura prasy dziennikarz Thore Blanche. Ze Szwecji zadeklarowało udział 3500 wystawców, z Norwegji 850. Znaczną jest również liczba wystawców z Danji i Finlandji.

Wystawa urządzona będzie w parku królewskim, zwanym „Djurgarden", jednym z najpiękniejszych parków w Europie, pełnym wzgórzy skalistych, pagórków i dolin, pełnym cienia drzew stuletnich, oblanych w około morzem. Majestatyczny z parku rozciąga się widok na błyszczącą w oddali szybę wód morskich.

Oprócz wystawy głównej w Sztokholmie, pomiędzy majem a październikiem r. b. urządzone będą wystawy specjalne, dodatkowe. Przedewszystkiem (stało się to obowiązującem we wszystkich wystawach) wzniesiony będzie „Stary Sztokholm" ze starożytnym zamkiem „Tre Kronor", najstarożytniejszym w stolicy Szwecji kościołem, w którym ogłoszono reformację, starodawnym ratuszem. W wązkich uliczkach „Starego Sztokholmu" pracować będą rękodzielnicy, odlewacze miedzi, giserzy, złotnicy i drukarze z XVII. i XVIII. wieku, w kostjumach historycznych.

W ostatnich czasach znudzeni Starym i Nowym światem turyści zaczęli się zwracać do Szwecji i Norwegji szukać wrażeń nowych na fiordach, nad strumieniami górskimi, na olbrzymich złomach granitu i w lasach nieprzetrzebionych siekierą niemieckiego spekulanta. To też jednym z najciekawszych działów wystawy sztokholmskiej ma być wystawa sportowa, ze szczególnym uwględnieniem turystyki, urządzona nad cudną zatoką Saltsjön. W dziale myśliwskim umieszczone będą przedmioty, przywiezione przez Nansena z podróży do bieguna północnego. W osobnym budynku znajdzie się wystawa rybacka, otoczona gipsowemi djoramami, przedstawiającemi najpiękniejsze zakątki Szwecji i Norwegji. W lipcu, z okazji jubileuszu króla Oskara szwedzkiego, szwedzki Yacht-Club urządza regaty międzynarodowe, w których, jak krążą pogłoski, weźmie udział cesarz Wilhelm niemiecki w swojej własnej osobie.

Dziś już można nabrać pewnego pojęcia o parku wystawowym i o całej wystawie w ogóle. Terytorjum wystawowe podzielono na dwie części: wschodnią i zachodnią. Na ostatniej, silnie wysuniętej w morze, staną budynki, w których zastosowane być mają motory wodne. Wielka hala maszyn na wybrzeżu „Saltsjön" jest olbrzymią budowlą z żelaza i szkła, pokrywająca 10.000 metrów kwadratowych przestrzeni. Z południowej części hali prowadzi wiadukt przez „Allmännagränd" do oddziału kotłów parowych. Twórcą bardzo śmiałego planu hali maszyn jest budowniczy Ferdynand Roberg. Pawilon sztuki, najpiękniejszy budynek na wystawie, leżący w pobliżu hali maszyn, w świetle słonecznem błyszczy bielą, cały bowiem pokryty będzie jednostajnym tynkiem gipsowym. Wewnętrzna dekoracja, bardzo piękna, składa się z szeregu płaskorzeźb. Pawilon armji i marynarki oblany dokoła

(85)

BOHATERKA.

POWIEŚĆ

JULJUSZA MARY'EGO.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— A gdybym cię zabił?

— Ty, mój brat?

— Tak, ja!

— Nie odważyłbyś się! Byłoby to bratobójstwem! — rzekł blednąc nagle.

— Nie byłoby to bratobójstwem, tylko aktem sprawiedliwości.

— Nie, ty się nie odważysz... Ty, Jakóbie!... Mimo wszystko jesteś i pozostaniesz moim bratem, a ja cię kocham... mimo wszystko kochałem cię zawsze... Jednego mordercy już dosyć; obydwaj synowie margrabiego de Bargemont nie mogą być mordercami! Nie, ty tego nie uczynisz, to byłoby nadto okropne!

— To pokaż-że przynajmniej raz w życiu, że posiadasz odwagę. Śmierć przychodzi łagodnie i nagle, mówię ci, tak, że nie pozostaje nawet chwili czasu na cierpienie; mógłbyś się zaledwie pożegnać ze mną.

— I przebaczyłbyś mi?

— Tak, umarłym przebacza się wszystko.

Olivier uchwycił rewolwer, który Jakób trzymał jeszcze ciągle w ręku... przyjrzał mu się, przyczem wylot trzymał starannie odwrócony do ściany, a grube krople potu wystąpiły mu na czoło...

Otarł pot z czoła... Gdyby ta broń była z rozpalonego żelaza, to ruchy jego nie byłyby ostrożniejsze, przezorniejsze.

Chciał znowu położyć rewolver na ziemi i pochylił się, Jakób jednak powstrzymał mu rękę.

— Olivierze, tak musi być!

— Nie, nie, nie!...

— Zbeszczenie, skandal, hańba, ława oskarzonych — oto, co się czeka...

— Będę umiał uniknąć mych prześladowców...

— Czeka cię więzienie, a może nawet szafot...

— Nie, nie, nie mów tego... Widzisz przecie, jak się tego lękam!...

— Odtrąć od siebie obawę... czyż mógłbyś dłużej jeszcze znosić takie życie?... Z wspomnieniem o pogrążonej w smutku rodzinie?... Z wyrzutami sumienia z powodu popełnienia podwójnej zbrodni?...

— Nie, nie, nie mogę... nie mogę...

Trzymali się za ramiona i mocowali się... Olivier chciał odepchnąć Jakóba i pozbyć się rewolweru; Jakób natomiast chciał, aby go zatrzymał.

— Nędzny tchórzu! — mówił oficer w gniewie.

— Tak, jestem tchórzem, to prawda... Boję się śmierci...

— Śmierć byłaby dla ciebie uwolnieniem... gdyż życie twoje będzie dla ciebie odtąd piekłem...

— Zawsze jednak życie, jak ci już powiedziałem... daj mi zatem pokój...

— Nie, nie... pamiętaj o nazwisku Bargemont... i umrzyj jak mężczyzna!...

— Nie jestem mężczyzną... tylko nędznym, podłym zbrodniarzem, mordercą, fałszerzem... Daj mi pokój... nie wyrywaj mnie z życia, jakie mnie czeka...

— Nieszczęśliwy! Nieszczęśliwy!

Ramiona ich wiją się i kręcą. Olivier obawiając się, aby Jakób nie uniósł się w gniewie i nie wykonał swej groźby, trzyma kolbkę rewolweru kurczowo palcami... Ręce braci spotykają się i splątują w jednę całość...

Nagle daje się słyszeć głuchy huk!...

Przestają się mocować, a ramiona ich opadają.

Nareszcie rewolwer wypalił...

Przez chwilę spoglądają na siebie pełni zgrozy...

Potem jeden z nich blednie; zaczyna się chwiać, chwyta się obu rękami za pierś i pada następnie na ziemię...

Rannym jest... Olivier.

Kula trafiła go w sam środek piersi. Oczy zaczynają mu już zachodzić mgłą, stawać się szkliste... Z rany wycieka zaledwie trochę krwi, tylko na ustach występuje krwawa piana...

Olivier charcze głucho — potem kurczowe drganie przebiega mu po ciele... a następnie leży bez ruchu...

Z po za odwiniętych warg widać zakrwawione zęby i zdaje się, jakby się śmiał, śmiał w okropny, przerażający sposób...

Olivier nie żyje!...

Pełen nieopisanej zgrozy spogląda Jakób na trupa u swych nóg... Zdaje mu się, że to wszystko jest tylko złudzeniem, — snem jedynie.... Wszystko stało się z taką przerażającą szybkością.

Nagle pada przed zwłokami na kolana...

— Olivierze, Olivierze! — szepce stłumionym wskutek wzruszenia głosem.

A ponieważ Olivier nie daje żadnej odpowiedzi, kładzie mu rękę na serce... cofa ją jednak z przerażeniem.

Serce już nie bije.

Ręka Jakóba jednak zbroczona jest ciepłą jeszcze krwią.

Jak szalony skacze w górę, wypada z rozwalonego domku i ucieka do lasu, wtrząsany zgrozą na myśl o tym trupie.... W jego uszach brzmi jeszcze ciągle głuchy huk strzału... przed jego okiem unosi się ten okropny grymas, jakim się wykrzywiła twarz zmarłego.

I nieustannie powtarza sobie pytanie:

— Czy ja go zabiłem? Czy ja byłem przyczyną tego strzału?...

I ściska głowę obu rękami, tak, że paznogcie wpijają mu się w ciało i krew z pod nich zaczyna wypływać.

— Kain! — woła głośno do siebie — Kain!

XVII.

Rano tego samego dnia mówiła do siebie Izabela:

— Oliviera zapewne już aresztowano... Cóż, gdyby jednak tak nie było?.... Jeżeli przyjdzie w oznaczone miejsce, nie wiedząc, na jakie naraża się niebezpieczeństwo?... Mogli go zobaczyć, ścigać... a wtedy byłby zgubiony...

Po krótkim namyśle dodała:

— Muszę go ostrzedz... nie mogę pozwolić na to, aby runął w przepaść...

Owija się grubą chustką, bo mróz silny na dworze i całuje Martę, która śpi jeszcze smacznie.

Całuje ją dwa razy w czoło, jakby jej jakiś głos wewnętrzny mówił, iż zbliża się katastrofa.

Marta śpi tak silnie, że pocałunek siostry nie budzi jej wcale.

Izabela opuszcza domek, a w godzinę potem znajduje się już w bliskości rozwalin. Niejednokrotnie zdawało się jej, iż słyszy za sobą czyjeś kroki... zdaje jej się, że między drzewami widzi uniform... i wprawdzie uniform żandarma... widzi jednak, iż musiała się mylić, gdyż teraz nie spostrzega nic podejrzanego.

Nagle człowiek jakiś, jak szalony przebiega obok niej, przyczem wyrzuca z siebie niezrozumiałe wyrazy.

Jest przerażająco blady... oczy patrzą jak błędne przed siebie...

To Jakób! Zaledwie mogła go poznać.

Dokąd pędzi? Zkąd?

Chce go zatrzymać i zapytać; ale już znikł jej z oczu, zanim się mogła opamiętać.

Idzie dalej do ruin i wkrótce staje przed czarnymi, strzelającymi ku niebu murami.

Ogarnięta nagłą trwogą nie ma jednak odwagi wejść do środka... to też chodzi dokoła rumowiska, robiąc o ile możności jak najwięcej hałasu... Kaszle... woła nawet kilka razy Oliviera po imieniu... ale nikt jej nie odpowiada.

— Widocznie Olivier nie przyszedł — mówi do siebie i z lżejszem sercem, sama nie wie dlaczego, wchodzi do środka.

Natychmiast jednak spostrzega przed sobą trupa z jego okropnym, krwawym uśmiechem.

Wydaje przenikliwy krzyk i pada na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wodą, należy do osobliwości wystawy, obok wielkiej hali przemysłowej: olbrzymiego budynku z drzewa na przestrzeni 16.000 metrów kwadratowych. Wieka kopuła tego budynku sięga 100 metrów wysokości! Na przeciwległej wieży, na wysokości 50 metrów, urządzoną będzie kawiarnia, której goście mieć będą przed sobą wspaniałą panoramę wystawy, Sztokholmu i jego okolic.

Idąc dalej, spotykamy muzeum północne, w którem znajdzie miejsce wszystko, co ma związek z wychowaniem, hygjeną, nauczeniem. Jednym z ciekawych oddziałów tego budynku będzie wystawa rzeźb z drzewa i robót kobiecych, z których słyną wioski szwedzkie. Na brzegu „Djurgardsbrunnsviken" w połowie nad wodą stanie pawilon rybacki, urządzony w ten sposób, iż morze pod budynkiem tworzy wielki basen naturalny.

Dla informacji gości przyszłej wystawy sztokholmskiej dodamy, iż od dnia 1. maja r. b. urządzona będzie skombinowana komunikacja kolejowa parowcowa z Berlina na Sassnitz, Trelleborg, do Sztokholmu, dzięki czemu podróż ze stolicy Niemiec do stolicy Szwecji trwać będzie 24 godzin, w czem 4 godzin przypada na jazdę morzem.

Odznaczenia. Cesarz zezwolił koncepiście ministerjalnemu w ministerstwie kolei żelaznych drowi Kazimierzowi Artwińskiemu przyjąć i nosić królewsko-pruski order korony klasy trzeciej.

Ustne egzamina dojrzałości w seminarjach nauczycielskich będą się rozpoczynały z końcem bieżącego roku szkolnego w następującym porządku: A) W seminarjach nauczycielskich męskich: 1. w Rzeszowie dnia 2. czerwca; 2. w Tarnowie dnia 2. czerwca; 3. w Krakowie dnia 9. czerwca; 4. w Samborze dnia 21. czerwca; 5. w Tarnopolu dnia 21. czerwca; 6. we Lwowie dnia 1. lipca; 7. w Stanisławowie dnia 1. lipca.

B) W seminarjach nauczycielskich żeńskich: 1. we Lwowie dnia 15. czerwca; 2. w Krakowie dnia 21. czerwca; 3. w Przemyślu dnia 5. lipca.

Święcone w kole literacko-artystycznem odbyło się jak zwykle co roku, przy bardzo licznym udziale członków. Nastrój panował serdeczny, a toasty sypały się jeden za drugim.

Z Tłumacza donoszą nam o śmierci tamtejszego proboszcza rz. katol. ks. Franciszka S a w y. Zmarły przez długie lata piastował godność marszałka rady powiatowej, odznaczając się niepospolitemi zdolnościami i niezwykłą energją, gdzie chodziło o dobro i potrzeby powiatu, tak, że zyskał umiał pośród swoich uznanie i popularność. Przez kilka też kadencji wybierano go posłem na sejm krajowy z mniejszych posiadłości, a i tu sprawy publiczne miały w nim gorliwego orędownika. Niestrudzony w pracy, prawie do ostatniej chwili życia zajmował się pilnie czynnościami obywatelskiemi, ciesząc się szczególną sympatją i zaufaniem, a choć w tej pracy trafiał na niejedną przeszkodę i trudności wypływające z miejscowych stosunków, wytrwale szedł naprzód i nie opuszczał posterunku, a dopiero złożony ciężką słabością w ostatnim roku ustąpił w zacisze swego probostwa. Znikła z nim postać zacnego księdza-patrjoty, a śmierć tego zacnego męża zostawia żal głęboki w sercach licznych jego przyjaciół i znajomych. — Cześć jego pamięci!

Mazurzy w Niemczech postanowili zerwać z konserwatystami niemieckimi. Dotychczas głosowali oni przy wyborach do parlamentu na konserwatystów, odtąd zamierzają postawić swych własnych kandydatów. Agitacja w okolicy Ełku zdaje się być w tym kierunku bardzo ożywioną. Pisma niezależne przypisują to przebudzenie się Mazurów polityce antipolskiej rządu pruskiego.

Liczba obłąkanych w Prusiech wzrasta przerażająco. W 1880 r. było ich w zakładach 25.568, a w 1894 r. już 54.307, a zatem w 15 latach wzrosła ta liczba o 28.739 = 112·4 procent.

Z Nowego Jorku donoszą: W zeszłym miesiącu w szpitalu ubogich na Wards Island umarł w największej nędzy i opuszczeniu przez wszystkich krewnych i znajomych hr. Franciszek Stadnicki. Zmarły urodził się w roku 1841 w Budapeszcie i otrzymał ze swym jedynym bratem Stanisławem świetne wychowanie, ale gdy później był zawikłany w rewolucyjne sprawy, musiał uciekać. Przebywszy kilka lat w Szwajcarji i we Francji, udał się około piętnastu lat temu do Nowego Jorku, gdzie z początku żył dobrze, bo ze starego kraju dostawał wiele pieniędzy. Gdy jednak przed ośmiu laty ojciec jego umarł, przestały pieniądze z majątku, zawiadowanego przez wuja były szczuplejsze, a do tego hr. Stadnicki zapadł na astmę, tak, że rodacy musieli mu pomagać. Przed rokiem zniknął nagle i dopiero teraz dowiedziano się, że jest w szpitalu. Gdzie przedtem przebywał, nim się dostał do szpitala, tego nikt nie wie. Zmarły ma być kuzynem austrjackiego ambasadora w Waszyngtonie barona Hengelmüllera.

Wycieczka do S. Maria Maggiore. Z Rzymu donoszą 13. bm.: W bazylice N. P. Marji, zwanej S. Maria Maggiore, zgromadziła się dzisiaj, o godz. 10. zrana, kolonja polska, aby obejrzeć kościół, św. Żłobek i inne relikwje, oraz pamiątki, przechowywane w tej wspaniałej świątyni, która powstała w V. stuleciu, choć z ówczesnej budowy zachowały się tylko mozajki bizantyjskie w głównej nawie. Bazylika jest wspaniała. Aby módz oglądać św. Żłobek betleemski, potrzeba osobnego pozwolenia. Pod głównym ołtarzem prowadzą schodki do kaplicy, gdzie złożona jest cenna relikwja. Bogaty srebrny relikwjarz barokowy, w kształcie wielkiej urny, o szklanych ścianach, stoi na ołtarzu. Przy oświetleniu lamp, widać przez szyby kawałki drewnianego żłobu, opatrzone żelaznemi okuciami.

W jednej z bocznych kaplic widnieją inne relikwje, jakoto: cierń z korony cierniowej Chrystusa Pana, pukiel włosów N. Marji Panny, kawał szaty św. Tomasza z Kantorbery itd.

Ciekawym w swoim rodzaju jest grób papieża Piusa V., Dominikanina, surowych obyczajów i ascetycznego życia. Pius V-ty, wielki nieprzyjaciel Turków, leży w kaplicy Sykstusa V-go pod pomnikiem marmurowym. Prawdziwą osobliwość stanowi to, że jego grób ma ścianę szklaną, którą w razach wyjątkowych odsłaniają. Przez szybę widać całą postać zmarłego papieża, zmumifikowaną, choć rysy i wyraz twarzy doskonale się zachowały, papież Pius V-ty leży tak od lat trzystu trzydziestu kilku; co lat dwanaście zmieniają ubranie, nakładają pantofle, dalmatykę, rękawice i płaską czerwoną czapkę, rodzaj czepca, tak, jak go widzimy na portretach Juljusza II-go, Leona X-go i innych. Brodę i wąsy muszą również odmieniać, gdyż pierwotne, jako posiwiałe, nie dochowały się.

Skarb. Z Paryża donoszą: W piwnicy jednego z domów w Château-Gaillard znaleziono zakopaną butelkę, a w niej pożółkły papier, w którym Andrzej de Polevard, deputowany w r. 1793, oświadcza, że jest poszukiwany przez wykonawców wyroku trybunału rewolucyjnego, że lada dzień wpadnie w ich ręce i pójdzie na śmierć, którą już poniosła jego żona i syn; nie chcąc zaś oddać temu „rządowi zbójów" swojego majątku, wynoszącego 2 miljony franków w pieniądzach i około 1½ miljona w drogich kamieniach, zakopuje go w tej piwnicy i zapisuje znalazcy, pod warunkiem zakupienia mszy za jego duszę... Legat ów mieć będzie, jak się zdaje, tylko historyczną wartość, samego bowiem skarbu, pomimo gorliwych poszukiwań, dotąd nie znaleziono.

Polityczny humor w Warszawie. Z okazji nawoływań pewnej części prasy warszawskiej do zgody z Rosją, krąży w Warszawie i Królestwie Polskiem krótki, a zbyt dosadny wierszyk, który przytaczamy w parafrazie, spowodowanej względami przyzwoitości:

Znów stanęła kwestja na tem:
Jak pogodzić plecy z batem?
W kąt już poszło rozwiązanie:
Niech bat plecy bić przestanie,
Bo znaleźli się mędrkowie,
Którzy chytrze głoszą w *Słowie*,
Że bat plecom mniej plag wlepi,
Gdy się te nadstawią lepiej, —
I do bata rzekną: „Bracie!
Lojalnie czekamy na cię!"

Korespondencja redakcji. *Panu Emilowi M., Kazimierzowska 43, we Lwowie.* Wiersz Pański p. t. „Demon" kończy się tak: „Unikajcie, radzę, demona". Do tej rady stosujemy się w zupełności i — nie drukujemy.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz drugi „Bawidełko", komedja w 4 aktach Edwarda Lubowskiego; jutro we wtorek ostatnie przedstawienie operowe: po raz dziewiąty „Lohengrin", wielka opera w 4 aktach Ryszarda Wagnera. Ostatni występ p. Aleksandra Bandrowskiego.

Z salonu paryskiego. Z Paryża donoszą: Oprócz wymienionych już poprzednio obrazów, jury, które w tym roku jest nadzwyczaj surowe, gdyż, jak donosiłem, z powodu częściowej rozbiórki pałacu przyjęto o 600 płócien mniej niż zwykle, postanowiło przyjąć na wystawę profesora Gersona „Dryady", Jana Woydygi dwa biusty: „Lisowczyk i Dante", Chełmińskiego „Napoleon", Łempickiej „Studjum", Pająkównej „Portret" i Mackiewiczównej „Zmierzch." W tych dniach zwiedzał salon prezydent Faure i bardzo zainteresował się doskonałym portretem, przedstawiającym znanego literata Ignacego Matuszewskiego, malowanym przez Henryka Piątkowskiego. Jest to najlepszy portret w tegorocznym salonie. Dwa portrety Benjamina Constanta, reklamowane okrutnie, ani się do niego nie umyły.

Zbiorowa wystawa dzieł Pruszkowskiego będzie otwartą tylko jeszcze kilkanaście dni, natomiast gromadzi zarząd wystawy kolekcję nowości, a między innemi: Jankowskiego siedmnaście kartonów illustracyj do „Dziadów" Mickiewicza; Reyznera trzy obrazy większych rozmiarów, z tych dwa z salonu paryskiego 1896 r.; dalej prace Batowskiego, Radzikowskiego, Stankiewiczównej, Styki i wielu innych.

Osobno urządzona w hotelu George'a wystawa obrazu Popiela i Rozwadowskiego „Branki w tatarskim jasyrze" będzie także tylko krótki czas jeszcze otwarta.

Z Paryża donoszą: Cyprjan Godebski, znakomity rzeźbiarz, pojechał do Włoch, w celu wybrania marmurów na pomniki Kopernika i Matejki, które mają stanąć w Krakowie. W ostatnich czasach spotkał naszego artystę nowy dowód wysokiego uznania ze strony rządu francuskiego: ministerstwo oświaty i sztuk pięknych zamówiło u niego wielki biust marmurowy Berleta de Jouy, byłego kustosza muzeum Luwru; biust ten będzie umieszczony w galerji tego muzeum. Cyprjan Godebski jest, jak wiadomo, prezesem rzeczywistym tutejszego koła polskiego literacko-artystycznego, którego honorowe prezydjum składają: Ignacy Paderewski, Władysław Mickiewicz i Hr. Mniszech.

Sprawa wmurowania tablicy pamiątkowej na domu, w którym mieszkał Chopin, posuwa się naprzód, dzięki staraniom prezesa i zarządu koła.

Pisałem wam o obrazie Jana Webera, przedstawiającym Bismarka jako rzeźnika w jatce, pełnej ludzkiego mięsa. Obraz ten został przez autora posłany do Salonu na polach Elizejskich i przyjęty przez komisję artystyczną; lecz komitet administracyjny, obawiając się burzliwych demonstracyj w Salonie, zwrócił obraz artyście, który go zamierza wystawić osobno.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Galicyjsko-adrjatycki związek kolejowy.

Z dniem 1. kwietnia 1897 roku weszła w życie nowa taryfa, która znosi się równobrzmiącą taryfą z dnia 1. stycznia 1893 r. wraz z dodatkami I. i III.

IV. Dodatek do obowiązujących od 1. sierpnia 1896 roku postanowień regulaminowych, [illegible] taryf dla przewozu osób, pakunków, posyłek ekspresowych i psów w lokalnym ruchu austr. kolei państwowych.

Wspomniany dodatek wejdzie w życie z dniem 1. maja 1897 roku, i zawiera zmiany i uzupełnienia taryfy głównej.

O ile zaś tym dodatkiem zaprowadzone zostaną podwyższenia cen jazdy, obowiązywać będą takowe dopiero od 10. maja 1897 r.

Egzemplarze powyższego dodatku są do nabycia w dyrekcjach kolei państw., lub też za pośrednictwem stacyj po cenie 5 ct.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Z powodu podróży cesarza austrjackiego do Petersburga pisze *Now. Wremja*:

„Podróż cesarza Franciszka Józefa do Petersburga w obecnych warunkach uważa się za nader znamienny dowód, iż Austro-Węgry pragną działać na Wschodzie według zupełnego i zawczasu we wszystkich szczegółach określonego porozumienia. Pogląd taki ma licznych zwolenników nietylko w Wiedniu ale i w Stambule, sądząc z głosów półurzędowej prasy tureckiej o bliskiem spotkaniu dwóch cesarzów. Spodziewają się, iż po petersburskich rozmowach i naradach zostaną przedsięwzięte wszelkie środki, ażeby wojna grecko-turecka nie wywołała żadnych pośrednich komplikacyj na półwyspie Bałkańskim, w rodzaju wmięszania się Serbji i Bułgarji, zaburzeń w Macedonji i tak dalej, aż do zawichrzeń w Albanji. Ponieważ podobnym wypadkom najłatwiej zapobiedz mogą Rosja i Austro-Węgry, działające w zupełnem między sobą porozumieniu, bardzo więc naturalnem okazuje się przywiązywanie przez koła polityczne Zachodu i stolicy tureckiej szczególnej wagi do oczekiwanego przybycia do Petersburga sędziwego monarchy Austro-Węgier w towarzystwie pierwszego ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego".

Z powodu, iż na Litwie zniesiono kontrybucję z r. 1863, a prawdopodobnem jest, iż zaprowadzone tam zostaną t. zw. ziemstwa — samorządy obywatelskie — uważamy za stosowne podać do wiadomości, jakie wydatki posiadają te ziemstwa w Rosji. Obliczenia te czerpiemy z sprawozdania departamentu podatków stałych przy ministerstwie skarbu.

Suma ogólna wydatków równa się cyfrze 65,880.841 rubli, zaś wydatkiem największym, bo wynoszącym 17,767.308 rubli, czyli 27% ogółu wydatków, są koszta służby lekarskiej, zarządzenia antiepidemiczne i zdrowotność ogólną mające na celu. Drugie miejsce zajmują wydatki na oświatę. W tej rubryce wydano 9,326.675 rubli czyli 14,2%; następnie idzie spłata długów — 7,397.005 rubli czyli 12% ogółu wydatków.

Pozostałe pozycje wydatków są już znacznie mniejsze. Z liczby ich zanotujemy wydatki na dobroczynność publiczną, które stanowiły w 34 gubernjach 1,001.050 rs.; na poparcie rolnictwa i przemysłu rolnego wydano zaledwie 1% — bo 670.812 rs.; wreszcie na służbę weterynaryjną nie więcej nad 1,7% ogółu wydatków.

Podług wysokości ogólnej budżetu ziemskiego gubernje o samorządzie ziemskim dają się uszeregować jak następuje: powyżej 3 miljonów rubli srebrn. wydatkują tylko gubernie permska i połtawska; od 2½ do 3 milj. gubernje: taurydzka, samarska, kurska, wiacka, moskiewska i chersońska; od 2 do 2½ milj. rs. gubernje: rjazańska, tambowska, charkowska, jekaterynosławska, woronezka i saratowska; od 1½ do 2 milj. rs. gub.: władimirska, czernihowska, kazańska, niżegorodzka, twerska, besarabska, nowogrodzka, orłowska i kałużska; wreszcie od 1 milj. do 1½ wydatkują gubernje: ufimska, symbirska, wołogodzka, smoleńska, kostromska, petersburska, jarosławska, tulska, pskowska i penzeńska. Niżej miljona, bo tylko 702.000 rs., wydatkuje jedna tylko gubernja ołoniecka.

Weźmy jeszcze podział wydatków na grupy główne. I tak: 30 procent ogółu wydatków idzie w gubernjach środkowo-przemysłowych na służbę lekarską. Petersburska wydatkuje na to 22 procent budżetu. W gubernji orłowskiej wydatki te stanowią 35·8 prc., a w gubernji saratowskiej 34·6 procent. Koszta administracji pochłaniają przeciętnie 19·5 procent ogółu budżetu, ale stosunek ten jest różny w każdej gubernji. Gdy naprzykład w gubernjach północnych wydatki te stanowią 24·7 procent, to w pozostałych gubernjach zbliżają się do przeciętnej i chwieją się pomiędzy 18·1, a 19·7 procentami.

Co zaś do wydatków na oświatę, to przedstawiają się one jak następuje: w gubernjach wschodnich 17 proc. ogółu wydatków; w gubernjach małoruskich 16,5 procent, w północnych 15,9, w środkowo-przemysłowych 13,4, w środkowo-czarnoziemnych 11,7 i w południowych 11,7 procent.

Pierwsze miejsce pod względem tych wydatków zajmuje gubernja wiacka, wydaje bowiem na oświatę 22,7 procent; potem idzie gubernja permska 19,1 i moskiewska 18,2 procent. Najmniej, bo tylko 6,9 procent, wydatkuje gubernja symbirska.

Wydatki na utrzymanie dróg stanowią przeciętnie 5,9 proc. ogółu wydatków ziemstw.

Oto jak się w głównym zarysie przedstawiają wydatki ziemstw. Bardziej szczegółowego materjału dotąd nie posiadamy.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 24. kwietnia godz. — min. —.

Alpiny	81·80	Galic. oblig. prop.	97·50
Akcje kredytowe	344·—	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	376·—	Akcje tyton.	124·—
Anglobanki	149·50	4% Poż. krajowej z roku 1893	97·70
Unjony	276·—	Elbethale	258·—
Ludwiki	—·—	Länderbanki	221·25
Nordbany	—·—	Renta złota węg.	121·85
Lombardy	77·50	Bankvereiny	243·—
Losy tureckie	41·10	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	334·25	Ruble	127·—
Czerniowieckie	282·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 24. kwietnia 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 280·— do 284·—. Bankn hipot. po 200 zł. w. a. 385·— do 395·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 195·— do 205·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·70 do 97·40. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·60 do 98·30. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 97·40 do 98·10.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczki krajowej 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·90 do 98·60. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·10 do 97·80.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 24·50 do 26·50. Miasta Stanisławowa od 41·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleond'or od 9·50 do 9·60. Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·26·50 do 1·27·50. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

TEATR hr. SKARBKA.

Dziś:
Po raz drugi:
Bawidełko
komedja w 4 aktach Edwarda Lubowskiego.

OSOBY:

Pani Stalicka, właścicielka dóbr	Cichocka
Hanna	Stachowicz
Grzechocki, brat pani Stalickiej	Chmieliński
Hr. Stefan, jej siostrzeniec	Wostrowski
Baronowa Melinet	Kwiecińska
Sośniak	Hierowski
Maciej	Jaworski
Maciejowa	Rybicka
Walenty, sługa Stalickiej	Kwiatkiewicz
Conte di Bergama	Ruszkowski
Gładecki	Walewski
Morelski	Nowacki
Pani Fanfulewiczowa	Gostyńska
Radca	Feldman
Szydełkiewicz	Wysocki
Lalkiewicz	Jednowski
Kupiec	Preisner
Tapicer	Neuman
Garson hotelowy	Bielski

Rzecz dzieje się w 2 pierwszych aktach na wsi, w 3-cim w Warszawie, w 4-tym w 1-szej odsłonie na wsi, w 2-giej w małem miasteczku.

Jutro: „**Lohengrin**," wielka opera w 4. aktach Ryszarda Wagnera.

Drobne ogłoszenia.

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.